

ZYGMUNT MODZELEWSKI

KOMUNA PARYSKA I POLSKI RUCH REWOLUCYJNY *

Robotnicy paryscy rozpoczęli swe dziesięciodniowe rządy w gminie Paryża 18 marca 1871 roku nie wiedząc, że stwarzają pierwszy, jeszcze niedoskonały, wzór dyktatury proletariatu. W walce z burżuazją, obszarnictwem i pruskim okupantem działali zgodnie z doświadczeniem nabytym w bojach klasowych swojej epoki. Nie mieli odpowiednio wyrobionej własnej partii politycznej, która potrafiłaby opracować najwłaściwsze metody postępowania. Odpowiadali na wydarzenia, decydujące o położeniu francuskiej klasy robotniczej, bez możliwości posługiwania się przewidzianą z góry strategią walki. Przez cały czas w ich rządach praktyka wyprzedzała teorię. Ale że była to praktyka wielkich mas, więc chociaż Komuna nikt „świadomie i planowo nie przygotował“¹, osiągnęła ona tak wysoko zorganizowaną formę władzy demokratycznej, jakiej przedtem żaden ruch nie był w stanie wytworzyć.

Była Komuna odpowiedzią ludu paryskiego na klęskę Francji w wojnie z Prusami i na haniebnny pokój, zawarty przez rząd Thiersa z Bismarckiem, oddający Prusakom dwie bogate prowincje: Alzację i Lotaryngię oraz przyznający im 5 miliardów złotych franków kontrybucji. Była więc Komuna wyrazem głębokiego oburzenia mas ludowych na skandaliczną nieudolność burżuazji w prowadzeniu wojny i na obojętność klas posiadających wobec cierpienia ludu w czasie przeszło czteromiesięcznego oblężenia Paryża. Była także protestem zrujnowanego przez wojnę drobnomieszczaństwa paryskiego, niezadowolonego z reakcyjnych wyborów do Zgromadzenia Narodowego, które ponownie oddawało władzę w ręce obszarników i monarchistów mających w tym zgromadzeniu ogromną większość.

Była Komuna usprawiedliwionym buntem przeciwko wyzyskowi klasowemu i nierówności społecznej, pogłębionej w czasach panowania Napoleona „małego“. W czasach tych giełdziarze i spekulanci zbierali wielkie zyski, a każdy kryzys gospodarczy z ogromną siłą uderzał w proletariatu, który przed głodem bronił się strajkami, nowym wówczas orężem, coraz umiejętniej stosowanym przez sekcje pierwszej Międzynarodówki w walce robotniczej.

Była Komuna wyrazem dążeń do zmian na lepsze, do nadania młodej, trzeciej republice takiej treści demokratycznej, która by inaczej i w większym stopniu niż wszystkie poprzednie republiki uwzględniała polityczne, społeczne i kulturalne potrzeby szerokich mas pracujących.

W tych dążeniach znalazły swoje odbicie niespełnione przedtem nadzieje ludu roboczego Francji. Nie trudno byłoby doszukać się ich w sprzysiężeniu

* Z przedmowy do przygotowywanego wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej o Komunie Paryskiej.

¹ W. L e n i n, W czterdziestą rocznicę Komuny, Soczinienja, t. 17, Ogiz, wyd. IV, 1948, s. 111.

„równych“ Babeufa, które w imieniu najbardziej upośledzonych chciało pójść dalej niż burżuazyjna rewolucja w okresie swego największego napięcia z lat 1789—1794. Później z takimi nadziejami wzięli swój udział w powstaniach i rewolucjach robotnicy Paryża i Lyonu z lat trzydziestych ubiegłego stulecia. Dążeniu do spełnienia tych nadziei służyła ostra krytyka ustroju kapitalistycznego, dokonana przez socjalistów-utopistów. Nadzieje te występują w 1848 roku w bojach robotników paryskich, po raz pierwszy w historii domagających się wyraźnie republiki o treści społecznej, uwzględniającej potrzeby mas pracujących. Wówczas burżuazja odpowiedziała na żądania robotnicze rzezią znaną jako „czerwcowa“. Na gruncie tej klęski reakcja francuska wyhodowała intrygę i spiskiem awanturnicze cesarstwo Napoleona III.

Była więc Komuna Paryska podsumowaniem wszystkich poprzednich doświadczeń, a zarazem szczytem w rozwoju robotniczej rewolucyjnej praktyki dziewiętnastowiecznej. Zamykając jeden etap, otwierała następny, nowy etap nie tylko w dziejach francuskich mas pracujących, ale również w historii międzynarodowego ruchu robotniczego.

Przełomowe znaczenie Komuny dla międzynarodowego ruchu robotniczego polega przede wszystkim na tym, iż stała się ona źródłem wielkich teoretycznych uogólnień w sprawach tak istotnych, jak zagadnienie dyktatury proletariatu i państwa socjalistycznego, a więc organizacji władzy po jej ujęciu przez klasę robotniczą. Na praktyce Komuny oparli w tych sprawach pierwsze wnioski Marks i Engels, Lenin i Stalin. Analiza rządów Komuny pokazała, że dla trwałego zwycięstwa proletariat musi mieć własną partię polityczną, która potrafiłaby urzeczywistnić sojusz klasy robotniczej z chłopstwem, prawidłowo rozwiązać sprawę narodową, zapewnić narodowi państwową suwerenność i niepodległość. Wykazała ponadto, że trzeba umiejętnie uwzględnić wiele innych czynników, pozornie wydawałoby się drugorzędnych, a przecież mających duże znaczenie dla powodzenia rewolucji.

Jednocześnie Komuna oddziaływała na międzynarodowy ruch robotniczy również i bezpośrednio. Już w okresie 18 marca — 28 maja 1871 roku Marks w listach do wszystkich sekcji Międzynarodówki wyjaśnił jej wielką rolę i istotę. Praca Marksa „Wojna domowa we Francji“ była ogłoszona jako odezwa Rady Generalnej Międzynarodówki już w tym samym roku nie tylko w Londynie, siedzibie Międzynarodówki, lecz również w Paryżu, Brukseli, w Madrycie i w Lipsku, gdzie poczynając od 28 czerwca drukowany był w organie Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej „Der Volksstaat“ niemiecki jej przekład, dokonany przez Engelsa. Jeszcze wcześniej na łamach tego pisma przywódcy niemieckich robotników Wilhelm Liebknecht i August Bebel, zgodnie z osobistymi wskazówkami Marksa, wyjaśniali znaczenie Komuny i wzywali do poparcia tej pierwszej rewolucji proletariackiej. Wezwania ich docierały między innymi do robotników polskich na Śląsku, zwłaszcza we Wrocławiu.

W rozwoju świadomości robotniczej w Niemczech Komuna Paryska odegrała rolę szczególnie ważną. Już w czasie wojny prusko-francuskiej podjęta przez Międzynarodówkę kampania antywojenna stała się pierwszą wielką akcją na rzecz pokoju i międzynarodowej solidarności robotniczej we Francji i w Niemczech. Walka z interwencją Bismarcka przeciwko komunardom rozwinęła się w Niemczech w szeroki front socjalistyczny, obejmujący wielkie masy. W wyniku tego nastąpiło ogromne wzmocnienie wpływów marksistów-

skich wśród robotników i zmniejszenie oportunistycznych wpływów lassalowskich. W ostatecznym rezultacie akcja wokół Komuny przyczyniła się do zjednoczenia ruchu robotniczego pod przewodnictwem eisenachczyków, najbliższego marksizmowi skrzydła tego ruchu.

Po upadku Komuny rządy burżuazji i obszarników dławiły we Francji wszelki nurt nawiązujący do tradycji komunardów. Mimo to burżuazji udało się tylko na bardzo krótko wstrzymać rozwój ruchu robotniczego, idącego śladami komunardów. Pamięć o Komunie była żywa, nawet w czasie największej reakcji. W robotniczym Paryżu nigdy nie przestawano czcić bohaterstwa „szturmujących niebo“ komunardów, szukać nauk i wzorów w ich walce pełnej poświęcenia i szlachetności.

Odbudowa i rozbudowa zorganizowanego ruchu robotniczego we Francji rozpoczęła się wyraźnie na podstawach teorii głoszonej przez Marksa i Engelsa, a nawet często przy ich bezpośrednim współudziale. W roku 1875 ukazał się przetłumaczony na język francuski pierwszy tom „Kapitału“ Marksa. Rok później odbył się ogólnofrancuski kongres robotniczy, który w całej rozciągłości wykazał zarówno potrzebę istnienia robotniczej partii marksistowskiej, jak również możliwość powstania takiej partii. Na tym tle pojawili się nowi ludzie. Na czoło wysunął się Jules Guesde, który w 1879 roku nawiązał bezpośrednią łączność z Marksem, Engelsem i Lafargue'm i rozwinął energiczną działalność w celu założenia partii marksistowskiej. W działalności tej J. Guesde niejednokrotnie powoływał się na przykład Komuny, której poświęcił wiele artykułów, a domagając się dla komunardów szerokiej amnestii pisał: „Komunardów paryskich nazywa się systematycznie komunistami. W pojęciu komunizmu nie ma nic, co by nas przestraszało“. W tymże 1879 roku powróciła do Paryża wypuszczona z nowokaledońskiego więzienia po amnestii pierwsza grupa komunardów. Przywitanie, jakie grupie tej zgotowali robotnicy paryscy, przekształciło się w potężną entuzjastyczną manifestację, wykazującą dobitnie, że Paryż proletariacki otrząsnął się całkowicie z przygnębiających skutków majowej klęski 1871 roku.

Wielki Zjazd Marsylski 1879 roku, który założył podwaliny pierwszej robotniczej partii marksistowskiej we Francji, rozpoczął swe obrady także pod znakiem Komuny. Delegaci zebrani na tym zjeździe oświadczyli, iż uważają się za spadkobierców marcowej rewolucji. Na apel podpisany w Londynie przez komunardów-emigrantów Zjazd Marsylski odpowiedział: „Zebrani tutaj delegaci jeszcze raz potwierdzają, że drogie im są zasady, o które wyście walczyli i za które cierpieliście“.

Zjazd Marsylski wymierzył cios już nie tylko w teorię drobnomieszczańskiego pseudo-socjalizmu, ale również w jego praktykę. Odtąd walka o zjednoczenie ruchu robotniczego we Francji odbywała się pod hasłami jedności wyłącznie pod sztandarami marksizmu. Rozpoczęła się ona od razu po zjeździe już w trakcie układania programu partii robotniczej, uchwalonego w 1880 r. Później toczyła się w obronie partii i jej programu przeciwko atakom burżuazji z jednej strony i atakom tych anarchistów, blankistów i proudhoniistów, którzy na doświadczeniach Komuny niczego się nie nauczyli — z drugiej strony.

Doniosła rola, jaką Komuna Paryska odegrała we francuskim ruchu robotniczym, jest na ogół znana. Słabo natomiast zostało zbadane przez historyków bezpośrednie znaczenie Komuny Paryskiej w innych krajach, szczególnie jeżeli idzie o jej rolę dla dziejów niemieckiego ruchu robotniczego.

Gdy w 1905 roku Lenin mówił, że „w ruchu współczesnym стоимy wszyscy na barkach Komuny“², to niewątpliwie miał na myśli również i jej praktyczne znaczenie dla rewolucji w Rosji. Historyczne wydarzenia paryskie 1871 roku odbiły się głośnym echem w Stanach Zjednoczonych Ameryki, dokąd po upadku Komuny przeniosła swą siedzibę I Międzynarodówka. Skutki Komuny dały się odczuć bezpośrednio w Belgii, Szwajcarii i Anglii. Odgłosy walki komunistów można było zanotować w Hiszpanii i Włoszech a także w Austrii.

Na pracach klasyków marksizmu-leninizmu o Komunie uczyły się i wychowały całe pokolenia rewolucjonistów w różnych krajach. Z ilości wydań tych prac w poszczególnych językach można pośrednio sądzić o zasięgu zainteresowań marcową rewolucją paryską w danym kraju. Chronologia tych wydań rzuca światło na periodyzację historii ruchu, pomaga w badaniach nad przyswajaniem sobie podstawowych nauk marksizmu na różnych etapach.

*
*
*

Oprócz wyżej wymienionych spraw i więzów łączy marcową rewolucję paryską z dziejami polskiego ruchu rewolucyjnego walka w jej szeregach kilkuset Polaków. Analiza, która wyjaśnia nam ten stosunkowo duży udział Polaków w obronie Komuny oraz wskazuje na przyczyny i skutki tego udziału, dotyczy bardzo ważnego odcinka historii ruchu robotniczego w Polsce. Odcinek ten obejmuje okres przejścia tego ruchu od stanu żywołości do stanu zorganizowanego, w którym ruch nasz po raz pierwszy otrzymał przewodnictwo własnej partii politycznej w postaci „Proletariatu“ (1882 r.).

Udział emigrantów polskich w Komunie był szeroko omawiany wśród Polaków na wychodźstwie, a także w kraju już w okresie Komuny i natychmiast po jej upadku. Pisma krajowe w Małopolsce, w Poznańskim, na Śląsku i nawet w Kongresówce, gdzie panowała surowa cenzura carska, zamieszczały wiadomości o poczynaniach polskich jeszcze podczas wojny prusko-francuskiej i obłężenia Paryża. Mówiono zwłaszcza o próbach sformowania legionu polskiego po stronie Republiki Francuskiej i o walce Polaków w szeregach Gwardii Narodowej.

Walka socjalistów w Niemczech z zaciętym wrogiem Komuny Bismarckiem dotarła na Śląsk. Przeciwno sympatiom śląskiego ludu dla rewolucji paryskiej wystąpiło już w maju 1871 r. pismo ks. M i a r k i „Katolik“, oskarżając komunistów o „pochodzenie masonskie“. Słynna walka strajkowa górników śląskich z czerwca 1871 roku, połączona z rozruchami w Królewskiej Hucie, zapoczątkowała szereg strajków na Śląsku. W strajku czerwcowym dopatrywano się wpływów francuskich.

W Warszawie w nieco późniejszych raportach policji carskiej wymieniano wśród przyczyn zatargów pomiędzy właścicielami fabryk a robotnikami wpływy Międzynarodówki i Komuny Paryskiej.

Być może, że wiadomości te policja zaczerpnęła z memoriału ułożonego w Paryżu przez reakcję polską z księciem L. Czartoryskim na czele i skwapliwie ogłoszonego w 1871 r. przez carskiego prowokatora w haniebnej broszurze o polskich komunistach, wydanej w języku francuskim. Niewybredny ten paszkwil, spreparowany przez polską arystokrację i burżuazję, dołączony został przez Thiersa jako dowód rzeczowy do ankiety parlamentarnej o przyczynach Komuny. Potępiając udział Polaków w rewolucji marcowej, memoriał odżegny-

² W. L e n i n, Socziniénja, t. 8, s. 132.

wał się od Jarosława Dąbrowskiego jako od rzekomego Rosjanina, a w części, która dotyczyła Międzynarodówki, donosił: „Nigdy sekty, które głoszą obalenie religii i porządku społecznego, nie miały dostępu do Polski. Dopiero teraz po raz pierwszy dowiedzą się z gazet w naszym kraju o nazwie i istnieniu tego szkodliwego stowarzyszenia“³. Raport ten nosił datę 5 lipca 1871 r. i był napisany w Paryżu wtedy, kiedy miasto spływało krwią mordowanych na oślep ofiar wersalskiego żołďactwa, kiedy nawet niektóre konserwatywne koła w Poznaniu upominały się o opiekę nad Polakami we Francji.

Wśród postępowego wychodźstwa udział Polaków w Komunie pogłębił klasowe uświadomienie polityczne. Proletariatczyk Feliks Kon notuje, że już w 1872 r. istniała w Zurychu grupa polska, stojąca na stanowisku uspołecznienia środków produkcji i wyzwolenia Polski przy pomocy rewolucji socjalnej. Na grupę tę oddziaływała niewątpliwie społeczna postawa tej części polskich komunardów, którzy znaleźli schronienie w Szwajcarii. Inna część, z Walerym Wróblewskim na czele, schroniła się w Londynie, gdzie nawiązała bezpośrednią łączność z Marksem i Engelsem. W stolicy ówczesnej Anglii więź demokratycznego wychodźstwa polskiego i jego dążeń niepodległościowych, zadzierzgnięta z ruchem robotniczym na barykadach Komuny, jeszcze bardziej się wzmocniła. Znalazło to swoje natychmiastowe odbicie w organizacji Związku Ludu Polskiego, który pod przewodem W. Wróblewskiego przejął w dużym stopniu rolę paryskiego Zjednoczenia Emigracji Polskiej z czasu przed Komuną. W tym okresie działalności Związku Ludu Polskiego w Anglii, obchód 400-lecia urodzin Mikołaja Kopernika (1873 r.), rocznicowe obchody powstania styczniowego, odezwa W. Wróblewskiego i innych na przyjazd cara do Londynu — stały się okazją do wielokrotnych wypowiedzi Marksa i Engelsa w sprawie polskiej. W wypowiedziach tych górowały dwie myśli przewodnie: Polska ma i może mieć w Europie tylko jedynego sojusznika, są nim partie robotnicze; ruch rewolucyjny Rosji i Niemiec jest bezpośrednio zainteresowany w narodowym wyzwoleniu Polski. Ze swej strony Związek Ludu Polskiego popierał usilnie społeczny program Międzynarodówki i popularyzował go wśród ówczesnego postępowego wychodźstwa.

Wielkie przywiązanie do platformy Internacjonau znajduje swoje odbicie również w pierwszym programie (1878 r.) socjalistów polskich z grupy „Równość“, przewzanym dla zmylenia carskiej ochrany programem „brukselskim“. Program „brukselski“, opracowany w rzeczywistości w Warszawie przy udziale W a r y Ń s k i e g o, stanął całkowicie na społecznej platformie Międzynarodówki. To właśnie, mimo wielu niesłusznych innych sformułowań w pierwszej zasadniczej części programu, stanowi o jego dużej wartości.

Pierwsi socjaliści polscy, których posądza się czasem o rzekomy „nihilizm narodowy“, stwierdzali w programie „brukselskim“, że „triumf zasad socjalizmu jest koniecznym warunkiem pomyślnej przyszłości narodu polskiego“, a „czynny udział w walce z ustalonym porządkiem społecznym jest obowiązkiem każdego Polaka, przenoszącego los milionów ludu polskiego nad interesy szlachecko-kapitalistycznej części naszego narodu“⁴. W praktyce nie umieli oni włączyć sprawy narodowej do sprawy wyzwolenia społecznego. Błąd w sprawie narodowej wypłynął przede wszystkim z nieprawidłowej oceny zadań ruchu

³ Memoriał L. Czartoryskiego i in. ogłosił agent carski i prowokator A. M ł o c h o w s k i (pseud. Bielina) w książce: „Les Polonais et la Commune de Paris“ 1871. Następnie w „Enquête Parlementaire sur l'Insurrection du 18 Mars“, Assemblée Nationale, Wersal 1872.

⁴ „Proletariat“, Tow. Wyd. Robotników Zagranicznych w ZSRR 1934, s. 45.

socjalistycznego, ze zwięzania tych zadań i nieodpowiedniego wiązania ich z sytuacją. Nie rozumiano znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego i przeżytków feudalizmu w Polsce, nie rozumiano treści władzy robotniczej. Widziano natomiast szybko nadciągającą „powszechną rewolucję socjalną“, samorzutnie rozwiązującą wszystkie sprawy, ze sprawą narodową włącznie.

Ogólny wysoki stopień uświadomienia klasowego pionierów socjalizmu w Polsce wiąże się niewątpliwie z masowym udziałem polskich emigrantów w Komunie. Jedną z pierwszych broszur kolportowanych przez proletariatyków była broszura R o z ą ł o w s k i e g o o bohaterze Komuny Paryskiej i powstania styczniowego — Jarosławie Dąbrowskim. Broszurę tę znaleziono u Ludwika Waryńskiego podczas rewizji w Krakowie w 1878 r. Wódz „Proletariatu“ na sądzie krakowskim uzasadniał moralne prawo klasy robotniczej do rewolucji socjalnej między innymi przebiegiem wydarzeń paryskich 1871 r.

Zarówno program „brukselski“, jak i następny w polskim ruchu socjalistycznym dokument programowy, a mianowicie odezwa z września 1882 r. Komitetu Robotniczego „Proletariatu“ zawierała niektóre trafne sformułowania, zaczerpnięte bądź z haseł, bądź z działalności Komuny. Część z nich nosiła natomiast ślady ujemnych wpływów proudhonizmu, jak na przykład żądanie dotyczące federacji gmin, samorządu grup politycznych itp.

Odezwa programowa „Proletariatu“, będąca świadectwem poważnego rozwoju w ujmowaniu podstawowych zadań ruchu socjalistycznego w Polsce, nie dochodziła jednak do tych wniosków, jakie z praktyki Komuny wyciągali Marks i Engels o konieczności zdruzgotania burżuazyjnej maszyny państwowej. W części ogólnej rozwijała ona sformułowania programu „brukselskiego“, definiując na przykład, że przejęcie ziemi i narzędzi pracy z rąk jednostek na wspólną własność mas pracujących oznacza przejście „na własność socjalistycznego państwa“. Wówczas gdy program „brukselski“ mówił, że „każda jednostka ma prawo do korzyści z rezultatów stowarzyszonej pracy, prawo, które w przyszłości i określa sami pracujący na podstawie nauki“, program Komitetu Robotniczego „Proletariat“ definiował, że prawo to będzie urzeczywistniane „w stosunku do ilości zaoferowanej przez siebie pracy i ogólnych zasobów państwa“⁵.

Wprowadzenie państwa jako czynnika rozstrzygającego do dwóch podstawowych punktów programu, uwzględnianie w tym programie swoistości rozwoju polskiego ruchu robotniczego, zmuszonego do działania w nielegalnych warunkach, świadczyło o wielkiej ewolucji przywódców „Proletariatu“ w kierunku marksizmu, dokonanej w okresie 1879—1882. Właśnie w tych latach ruch robotniczy w Polsce we wszystkich zaborach stał się bardzo aktywny. W Królestwie był to wstępny okres rozkwitu działalności późniejszego „Proletariatu“, w Małopolsce w roku 1881 ukazał się program „Galicyjskiej Partii Robotniczej“, a w zaborze pruskim w połowie 1881 r. rozpoczęli pracę agitacyjną, wprowadzając na krótko, działacze przysłani z emigracji.

W okresie tym Ludwik Waryński i wielu wybitnych proletariatyków przebywało w Genewie, gdzie założyli pismo socjalistyczne „Równość“, przekształcone w 1881 r. na „Przedświt“. Właśnie wtedy kontakty pionierów socjalizmu w Polsce z komunardami polskimi bardzo się ożywiły, zarówno w Szwajcarii, dokąd w 1877 roku przeniósł się z Anglii W. Wróblewski, jak i w kraju, zwłaszcza w Małopolsce, dokąd przenieśli się Teofil Dąbrowski, brat

⁵ „Proletariat“, s. 141.

Jarosława, jego krewniak podpułkownik Świdziński i inni. Najwidoczniej w związku z tym spotykamy bardzo dużo wypowiedzi „Proletariatu“, dotyczących doświadczeń Komuny i udziału w niej Polaków.

„Równość“ z marca—kwietnia 1880 r. w długim artykule, zatytułowanym „Komuna Paryska“, opisała i wyjaśniała dzieje powstania paryskiego, jego przebieg, działalność władzy proletariackiej, jej dekrety, bohaterską walkę, udział Polaków i wreszcie upadek Komuny. W numerze styczniowym 1881 r. w podstawowym artykule tego czasopisma „Co robić“ czytamy: „Wszak nie o spór nam chodzi, kto nas rozdził: czy demokraci czwartego lat dziesiątka czy Komuna (podkreślenie moje — Z. M.), lecz jakim sposobem najkorzystniej działać...“ Niesłusznie przeciwstawiając tradycje obozu postępu i demokracji po powstaniu 1831 r. świeżym tradycjom Komuny, autor artykułu słusznie dopatruje się bezpośredniego źródła klasowego ruchu robotniczego w kapitalistycznym ustroju społecznym, w związku z czym stwierdza, że „pierwsi socjaliści w Warszawie duchowo byli członkami Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracujących“.

Krajowe nielegalne pismo „Proletariat“ (październik 1883) również sięgało do przykłąd Komuny i pisało: „Bohaterski lud Francji już po trzykroć rwał się do walki, wyrzedził on świat i dlatego tonął we krwi. Czerwcową rzeź 1848 r. i krwawy majowy tydzień Komuny Paryskiej, to nieśmiertelny pomnik tego bohatera... a dziś Monceaux les Mines (aluzja do walk górniczych w tej miejscowości — Z. M.), paryskie demonstracje, ciągle na całym terytorium wybuchające bezrobocia (tj. strajki — Z. M.) świadczą o nowym życiu robotniczej klasy“.

W 1884 roku genewskie wydawnictwo „Proletariatu“ wydało po polsku pracę Marksa „Wojna domowa we Francji“. Fragmenty tej pracy były drukowane we Lwowie już w 1871 roku, to jest w roku jej napisania. Praca ta i wiele innych wypowiedzi Marksa i Engelsa na temat Komuny i polskich komunardów były i później niejednokrotnie drukowane i cytowane przez polski ruch robotniczy, któremu Komuna Paryska podarowała także bojowy hymn: jak wiadomo, poeta Bolesław Czerwieński napisał znane słowa „Czerwonego Sztandaru“ do melodii śpiewanej przez francuskich komunardów.

Przywódcy Partii Socjaldemokratycznej Królestwa Polskiego i Litwy — spadkobiercy „Proletariatu“ — czerpali często z doświadczeń Komuny. W dobie rewolucji 1905 roku ukazało się po polsku dużo rozpraw, broszur i artykułów, poświęconych Komunie i Polakom, którzy brali w niej udział. W wydawnictwach tego okresu pogłębiono ujęcie Komuny jako pierwszego rządu dyktatury proletariatu. Na tym tle szczególnie ujemnie ocenia się książka napisana w 1904 r. przez odszczepieńca socjalizmu St. Mendelso na, który w Komunie widział jedynie samorząd gminny. W swoim czasie Bismarck również uważał, iż Paryż walczył o wsteczny samorząd gminny typu pruskiego. Przyznając wielki wpływ Komuny na ruch robotniczy i na zmianę przez Marksa i Engelsa formuły o dyktaturze proletariatu, Mendelson z wrogiego Komunie stanowiska pisał, że była to dyktatura bez wielkiej odwagi i bez dostatecznej inicjatywy twórczej, główną zaś przyczynę „nieprodukcyjności“ Komuny dostrzegał w tym, że „forma polityczna Komuny była nieudolną“.

W przeciwstawieniu do podobnych prób wyjałowienia Komuny z rewolucyjnej treści, czynionych w ramach II Międzynarodówki przez rewizjonistów i oportunistów wszelkiej maści, Międzynarodówka Komunistyczna od pierw-

szych chwil swego powstania nawiązywała do klasowej roli i rewolucyjnego znaczenia Komuny.

Komunistyczna Partia Polski w okresie dwudziestolecia mimo represji i prześladowań kontynuowała dobre tradycje w stosunku do Komuny. Wiele znaczącym symbolem tych dobrych tradycji było nazwanie imieniem Jarosława Dąbrowskiego najpierw batalionu, później brygady ochotników polskich, którzy w latach 1936—1939 walczyli w Hiszpanii przeciwko faszyzmowi.

W Polsce Ludowej Komuna i komunardzi są przedmiotem szczególnej pamięci. Mówią o tym nie tylko różnorodne i coraz liczniejsze publikacje o Komunie, lecz także nazwy zakładów pracy, ulic i placów, wzięte z jej dziejów.

Komunę Paryską i polskich komunardów opiewano po wielokroć w rewolucyjnej poezji polskiej. W ostatnich czasach sprawy Komuny i Polaków-komunardów stają się tematem i prozy polskiej.

Daleko nam jednak do wyczerpania całego bogactwa, zawartego w wielkiej epopei ruchu robotniczego wieku XIX, tak ściśle powiązanej z dziejami polskiej myśli postępowej.

*
* *
*

W rozprawie przeciwko socjalizmowi, przeciwko „utopii“ Marksa, orędownik kapitalizmu w Polsce A. Świętochowski dowodził, że Polacy nie stworzyli żadnej własnej „utopii“, ponieważ najpierw byli społeczeństwem szlacheckim, bardzo odpornym na idee demokratyczne, a później cały czas marzyli o samoistnym państwie, „utopie“ zaś — jego zdaniem — tworzyły narody na wyższym poziomie dobrobytu i kultury dla różnorodności lub dla kontrastu⁶.

Jaka jest przyczyna tego, że A. Świętochowski, któremu nie można odmówić pewnego polotu i wiedzy, występował jednocześnie z pomysłami zarówno wstecznymi, jak niedorzecznymi?

Wydaje się, że pomysły te wypływały z ograniczoności, jaką każdemu obrońcy kapitalizmu narzucają interesy klasowe burżuazji. Albowiem tylko klasowy, ograniczony w swej istocie interes kapitalisty może podyktować tłumaczenie marzeń o szczęściu, wolności i rozwoju pragnieniem różnorodności lub kontrastu. Tylko w imieniu klasowego interesu kapitalisty można było odmawiać narodowi polskiemu własnej „utopii“.

W polemice z tymi, którzy kwestionowali prawo marksisty do marzenia, bo „ludzkość zawsze stawia sobie zadania możliwe do urzeczywistnienia“, Lenin przytacza pogląd na tę sprawę utalentowanego rosyjskiego publicysty i filozofa P i s a r i e w a: „Rozdzielić między marzeniem a rzeczywistością nie wyrządza żadnej szkody, jeżeli tylko osoba marząca wierzy poważnie w swe marzenie, uważnie przypatruje się życiu, porównuje swe obserwacje ze swymi wymarzonymi zamkami i w ogóle sumiennie pracuje nad urzeczywistnieniem swej fantazji. Jeżeli pomiędzy marzeniem a życiem jest jakakolwiek styczność, to wszystko jest w porządku“.

I Lenin dodaje: „Oto tego rodzaju marzeń zbyt mało niestety jest w naszym ruchu...“⁷.

Ci, co rzeczywiście robili powstanie 1831 r. i walczyli w imię hasła „za waszą i naszą wolność“, później w Gromadach Ludu Polskiego marzyli o takiej armii, która, gdy „do któregośkolwiek kraju wkroczy, weźmie natychmiast jego

⁶ Patrz „Utopie w rozwoju historycznym“, Warszawa 1910.

⁷ W. L e n i n, Dzieła. t. 8, K1W, Warszawa 1950, s. 562.

ubogą, biedną i uciśnioną ludność pod swoją najszczególniejszą opiekę i obronę, burzyć, niszczyć i zwalczać będzie wszystko zło, które im dokucza, otrze ły wdów, sierot, kalek, starców i wszystkich cierpiących“.

Następne pokolenie do marzeń swych poprzedników dorzuciło swoje własne. Głęboka wiara w ich urzeczywistnienie sprawiła, że tuż po klęsce rewolucji 1848 roku przedstawiciele lewicy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, W o r c e l l i D a r a s z, mogli słusznie i z przekonaniem napisać: „Socjalizm jest wynikiem potrzeb społeczeństwa, owocem postępu, koniecznym jutrem, mającym swoje wczoraj i pojutrze...“.

Duży udział Polaków w Komunie Paryskiej ma swoje wczoraj wyrosłe z potrzeb społeczeństwa, a także z jego marzeń.

Większość komunardów polskich pochodziła spośród emigracji powstańczej 1863 r. Drugą grupę stanowili wychodźcy związani z powstaniem 1831 roku. Obie te grupy miały za sobą mniej lub bardziej czynny udział w walkach wyzwoleniczych w kraju lub na obczyźnie.

Przebieg tych walk z nieodpartą siłą domagał się wysnucia dwóch głównych wniosków. Wniosek pierwszy mówił o konieczności łączenia walki narodowej z rewolucją agrarną, wniosek drugi — o konieczności pozyskania sojuszników poza krajem wśród przedstawicieli nurtów postępowych, przede wszystkim w państwach zaborczych, zwłaszcza w Rosji. Rozumiała tę konieczność lewica powstańców w 1830 r., łącząc powstanie z żądaniem uwłaszczenia chłopów i zawierając przymierze z ruchem dekabrystów. Konsekwentne rozwinięcie pierwszego wniosku musiało coraz bardziej radykalizować polskie ruchy powstańcze w ich społecznej treści, konsekwentne rozwinięcie drugiego — wiązać te ruchy z rewolucją w innych krajach.

Już więc wśród wielkiej emigracji lat czterdziestych przedstawiciele nurtu plebejskiego, radykalizując się, tworzą pierwsze polskie utopie socjalistyczne, a o nurtach postępowych w Rosji mówią ustami Gromady Humań: „Rosja, która cierpi to samo, co i my... czyż nie złączy sił swoich z nami przeciwko wspólnemu nam jarzmu? Rosja, która była z nami w 1825 r., Rosja, która jak braci przyjmowała nas w głębiach Syberii w 1831 r., Rosja, która w 1839 r. chciała przywołać do życia Polskę... czyż teraz będzie przeciwko nam? Czyż się zaprze imion Pestla, Murawjewa, Bestużewa, które wraz z Zawiszą i Konarskim wśród teraźniejszości egoizmu błyszczą jak gwiazdy swoim poświęceniem na Wschodzie? Oto są ci, na których rachować powinniście...“.

O tych wczesnych zapatrywaniach na wspólnotę celów należy pamiętać, aby lepiej zrozumieć, dlaczego już w pierwszych organizacjach „Proletariatu“ spotykamy głębokie poczucie internacjonalizmu, wyrażającego się w konkretnych dążeniach do solidarnej walki polskich i rosyjskich mas pracujących przeciwko carskiemu uciskowi. Nie była to bynajmniej jakaś cecha „wrodzona“ polskiego ruchu robotniczego, lecz ludowa mądrość, zdobyta w ciężkich doświadczeniach praktyki wyzwoleniczej.

Praktyka ta, w miarę jak zmieniał się układ sił społecznych w Polsce, wprowadzała do walki coraz to więcej elementów plebejskich. Powstanie kościuszkowskie poparli rzemieślnicy i plebejusze Warszawy, zostały doń wciągnięte pewne zastępy chłopów. W powstaniu listopadowym, opierającym się głównie na wojsku, plebejusze warszawscy i ich przedstawiciele czynnymi wystąpieniami usiłowali zmienić oficjalnie narzucony kierunek działań, przez reformę agrarną zbliżyć powstanie do chłopów, nadać mu bogatszą treść społeczną. Spisek księdza Piotra Ściegiennego, syna chłopskiego, opierał się już prawie

wyłącznie na chłopach i rzemieślnikach, a zwracał się z apelem również do żołnierzy. Treścią działalności organizacji Ściegiennego było wyzwolenie chłopów z ucisku feudalnego w drodze bezwzględnej rewolucyjnej walki z panami. W tym samym okresie na czele Związku Plebejuszy w Poznaniu, organizacji kierowanej przez Edwarda Dembowskiego, stał drukarz Stefański i ślusarz Lipiński. Związek ten w swoich radykalnych zamierzeniach posuwał się dalej niż spisek Ściegiennego, gdyż przewidywał w czasie powstania uspołecznienie ziemi i w ogóle warsztatów pracy z myślą, że zdobycze te można będzie potem utrwalić. W powstaniu krakowskim, zorganizowanym przez Edwarda Dembowskiego, brali udział górnicy z Wieliczki, a manifest powstańczy zapowiadał ziemię dla wszystkich chłopów ze służbą folwarczną włącznie. Krótkotrwały rząd powstańczy podniósł płace rzemieślników.

Główne zadanie społeczne w tych czasach — rewolucja agrarna — wcale nie wykluczała coraz większego udziału w ruchu ówczesnym miejskiego ludu pracującego, z ciągle wzrastającą proporcją robotników z warsztatów i fabryk.

Aczkolwiek faktyczny rozwój wielkiego przemysłu fabrycznego zaczął się w Kongresówce dopiero w latach siedemdziesiątych zeszłego stulecia, to jednak już w 1845 roku Królestwo liczyło około 46 tysięcy robotników, a w okresie powstania styczniowego 60 tysięcy. Byli to przeważnie robotnicy z drobnych przedsiębiorstw, gdyż przeciętna na zakład wynosiła zaledwie 4—5 robotników zatrudnionych, ale już wtedy mieliśmy większe fabryki włókiennicze w Łodzi, kopalnie posługujące się maszynami parowymi do 45 koni siły w Zagłębiu Dąbrowskim, małe huty w Kieleckim, drobny przemysł i warsztaty kolejowe w Warszawie.

Konserwatywna „Biblioteka Warszawska“ w artykule poświęconym nieszczęśliwym wypadkom w kopalniach węgla opisała katastrofę, która się wydarzyła na kopalni Reden w 1836 roku i zakończyła śmiercią trzech górników⁸. Towarzysze pracy wzniesli swym poległym kolegom żelazny pomnik z własnych składek. Fakt ten świadczy niewątpliwie, że już wtedy wśród górników, których ciężkie warunki pracy zmuszały do zbiorowej akcji solidarnościowej, istniały pewne formy organizacji. Banalny morał, jakim kończył się wspomniany artykuł, charakterystyczny dla nastrojów ówczesnego kołtuństwa i burżuazji, nic tutaj zmienić nie może: „... górnik, tak kopacz jak hutnik, w każdej gałęzi zatrudnienia, pracuje bez szemrania i żadne niebezpieczeństwo, nawet szczupły zarobek i liche najpierwszych potrzeb zaspokojenie nie zraża go w wytrwaniu, a gdy w ogólności trudne i przykre powołanie jego wzbudzić powinno powszechny szacunek dla tego stanu, górnik w zatrudnieniu swoim zamilowany, poprzestaje na tym wewnętrznym pocieszającym go przekonaniu, że pracą swą użytecznym jest społeczeństwu“.

W sąsiednim Zagłębiu — na Śląsku — w omawianym okresie panował również trudny do opisanego wyzysk polskich górników i hutników. Niczym faktycznie nie ograniczony dzień pracy, sięgający 12 godzin i więcej, zupełna samowola właścicieli w wyznaczaniu zarobków, brak najprymitywniejszej ochrony pracy — wszystko to powodowało ogromną śmiertelność wśród miejscowej ludności polskiej, dziesiątkowanej ponadto epidemiami oraz częstymi klęskami nieurodzaju i głodu. Bunt tkaczy dolnośląskich, których nędzny los stał się tematem wielu utworów literackich, znane były wówczas na całym świecie. W okresie tym Śląsk, zwłaszcza Wrocław, którego robotnicy pierwsi

⁸ „Biblioteka Warszawska“, t. I. s. 201 i nn.

podjęli walkę po krwawym stłumieniu głodowych wystąpień tkaczy w czerwcu 1844 r., był wielkim ośrodkiem ruchu wyzwolenczego, łączącym organizację Poznania z organizacjami Krakowa i Warszawy. Młode grupy socjalistów niemieckich na Śląsku, związane przez Wilhelma Wolffa z Marksem, pomagały polskiej konspiracji w przemyśle broni i powstańczej literatury.

W 1846 roku, mimo że granice były pilnie strzeżone, robotnicy śląscy pospieszyli na pomoc powstaniu krakowskiemu, wiążąc z jego zwycięstwem nadzieję na poprawę własnego losu.

W ogóle szersze niż dotąd uwzględnienie Śląska w rozwoju polskiego rewolucyjnego ruchu znacznie wzbogaciłoby naszą historię, gruntowniej wyjaśniło udział Polaków w niemieckiej rewolucji 1848 r., a być może, zwróciłoby także uwagę na pewne nowe elementy przyjaznego stosunku Marksa i Engelsa do sprawy polskiej podczas „Wiosny Ludów“.

Większy udział robotników w walkach narodowo-wyzwolenczych nadał tym walkom charakter bardziej radykalny społecznie. Fakt ten oraz liczebny wzrost proletariatu wzmógł zainteresowanie postępowej publicystyki polskiej klasą robotniczą i jej losem w ogólności.

Publicystyka zachowawcza albo nie dostrzegała jeszcze nowej klasy i jej problematyki, albo też, jak wspomniana „Biblioteka Warszawska“, zbywała ją banalnymi komunałami, bądź wreszcie używała „widma komunizmu“ jako straszaka.

Paweł Łubiński pisał na początku lat czterdziestych: „Wznosi się więc przed nami groźny postrach proletariatu, co już tak ogromną przybrał postać w Anglii i we Francji“. Filozof J. Gołuchowski, obrońca własności obywatelskiej, na przekór tym, którzy we wsi widzieli ratunek przed proletaryzacją, nie bez pewnej słuszności wołał w 1848 r.: „Co na zachodzie jest socjalizm, to u nas jest kwestia włościańska“⁹.

Publicystyka postępową, rozwijającą się w owym czasie przede wszystkim w Poznaniu, potraktowała sprawę robotniczą od razu w sposób zasadniczy. Często rozmyślnie niepodpisane artykuły krytykowały ostro gospodarę burżuazji opartą na wyzysku robotników i domagały się sprawiedliwej opłaty ich pracy, a nawet zmiany ustroju. J. Mazurkiewicz, wysłannik Towarzystwa Demokratycznego Polskiego do kraju, na widok nędzy robotników radykalizuje się i pisze artykuły w sprawie robotniczej, wykazując dużą znajomość wczesnych pism Marksa i Engelsa. Spod jego to prawdopodobnie pióra wyszła pierwsza polska (1846 r.) naukowa recenzja o pracy Fr. Engelsa „Położenie klasy robotniczej w Anglii“. „Bezimienny“ autor artykułu o pracy i stanie wyrobników polemizuje z tymi, którzy nie widzą u nas proletariatu, i powołując się na przykład buntu 10 tysięcy tkaczy dolnośląskich demaskuje z klasowego punktu widzenia egoizm kapitalistów. Bardzo wysoki poziom osiągnęły demaskatorskie artykuły Edwarda Dembowskiego.

W świetle wszechstronnej praktyki ruchów wyzwolenczych z okresu lat 1830—1846 i wzrastającego w nich nurtu plebejskiego lepiej rozumiemy rolę polskiego obozu postępowego w rewolucji „Wiosny Ludów“. Wyjaśnia nam ta praktyka przyłączenie się J. Lelewela i jego stronników na wychodźstwie do „Manifestu Komunistycznego“, który po raz pierwszy w dziejach rzucił hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“. Wyjaśnia ten fakt, że „w 1848 i 49 r. armie rewolucyjne niemieckie, rumuńskie, węgierskie, wło-

⁹ J. Gołuchowski, Rozbiór kwestii włościańskiej w Polsce i w Rosji, Poznań 1951, s. 182.

skie — przepełnione były Polakami, którzy odznaczali się jako żołnierze i jako dowódcy“. Pisali o tym Marks i Engels w znanym liście do genewskiego wiecu, zwołanego przez grupę „Równość“ w 50 rocznicę powstania listopadowego, ujmującym lapidarnie następne etapy walki: „Powstanie polskie 1863 r., które dało sposobność do wspólnego protestu robotników angielskich i francuskich przeciw nadużyciom międzynarodowym ich rządów, było punktem wyjścia dla Internacjonau założonego przy udziale wygnańców polskich. Na koniec wśród polskich wygnańców Komuna Paryska znalazła swych prawdziwych obrońców, a po jej upadku wobec sądów wojennych w Wersalu wystarczyło być Polakiem, aby zostać rozstrzelanym“¹⁰.

W samej rzeczy powstanie styczniowe 1863 r. ostatecznie i jasno wykazało, że „sprawa polska“ stała się przede wszystkim sprawą plebejuszy, połączyła się z walką o socjalizm. Ujawniło się to zarówno w przebiegu powstania, w jego treści, jak i w ustosunkowaniu się do niego rozmaitych sił społecznych.

Poprzedzone masowymi ruchami chłopskimi w Rosji, które przyspieszyły ukaz carski o uwłaszczeniu na terenie imperium, ale bez Królestwa, powstanie 1863 roku nabierało rozmachu i zdobywało szanse zwycięstwa w tym tylko stopniu, w jakim stawało na czele ruchów chłopskich o rewolucję agrarną i łączyło swój los z ruchem rewolucyjno-postępowym w Rosji. Właśnie nieuwzględnienie tych decydujących czynników było główną przyczyną klęski powstania i wobec tego o wyniku jego rozstrzygnęła brutalna przemoc carskiej siły zbrojnej. Siłe tej koła rządzące Anglii i Francji nie chciały przeciwstawić i nie przeciwstawiły nic poza pustymi frazesami. Prusy wręcz podtrzymywały carat.

Powstanie było poparte i wewnątrz kraju i poza jego granicami przez elementy postępowe, przez chłopów i robotników. Jeszcze przed jego wybuchem, a tuż po ogłoszeniu carskiego ukazu uwłaszczeniowego, chłopci polscy, zwłaszcza w powiatach graniczących z Cesarstwem a także wzdłuż linii kolejowej, buntowali się masowo, nie wychodzili całymi wsiami na pańszczyznę, domagali się zwolnienia od czynszów, żądali prawa użytkowania pastwisk i lasów. Wystąpienia te wywarły swój wpływ także na rząd powstańczy, który wydał dekret o uwłaszczeniu i oddawał chłopom ziemię przez nich uprawianą. Z tymi obydwoma faktami musiał się liczyć późniejszy ukaz carski z 1864 r.

Dekret powstańczy, przeważnie sabotowany przez obszarników, nie naruszał własności folwarcznej, pozostawiał bez nadziei ogromną liczbę chłopów i wszystkich wyrobników wiejskich, o których mówił drugi dekret jeszcze mniej respektowany w praktyce. Nie zachęcało to chłopów do udziału w powstaniu. A jednak wszędzie tam, gdzie dowódcy oddziałów powstańczych wprowadzali w życie nawet ten okrojony dekret o ziemi, chłopci popierali powstanie. Tam też przetrwało ono najdłużej.

Powstanie było szeroko poparte przez robotników i o tym mówi się stanowczo za mało w naszej historiografii. Opisy i analiza powstania poświęcają dużo miejsca, i słusznie, inteligentkiej młodzieży miejskiej i rzemieślnikom, natomiast o udziale robotników w warsztatów i fabryk zaledwie wspominają. L. Kulczycki, nie zawsze ścisły, ale pamiętający początki ruchu robotniczego w Polsce pisze: „... dopiero w 1863 roku, kiedy ruch rewolucyjny rozlał się na szerokie koła społeczne, zajęli oni (tj. rzemieślnicy — Z. M.) wraz z robotnikami fabrycznymi niektórych miejscowości

¹⁰ „Proletariat“, s. 65.

ważne stanowisko w powstaniu (podkreślenie moje — Z. M.). Późniejsi agitatorzy socjalistyczni często spotykali się ze starymi powstańcami, którzy doskonale zdawali sobie sprawę z odmienności ruchu socjalistycznego od dawnego demokratyczno-narodowego i byli cennym nabytkiem dla partii socjalistycznych, odznaczając się oddaniem sprawie i zdolnościami konspiracyjnymi¹¹.

O udziale robotników w powstaniu opowiadają jego uczestnicy w swoich wspomnieniach i pamiętnikach, mówią liczby robotników aresztowanych, straconych lub zesłanych przez władze carskie w latach 1863—1865. Przywódca rosyjskiej demokracji, popierający powstanie Aleksander Herzen podaje, że wśród wszystkich zesłanych do 1 sierpnia 1864 roku fabryczni stanowili 5000, czyli 20%. Wśród 143 osób osądzonych w ciągu stycznia 1864 roku za drukowanie nielegalnych utworów i udział w „zaburzeniach“ było około 80 rzemieślników i robotników. Jarosław Dąbrowski słusznie szukał zwolenników wśród robotników warszawskich. Młodzi rzemieślnicy i robotnicy Warszawy stworzyli swego rodzaju policję dla ochrony rządu powstańczego i wykonywania jego uchwał. Warszawscy pracownicy pocztowi i kolejarze zorganizowali powstańczą służbę łączności. W Łodzi w przygotowaniu powstania brały udział setki robotników, wśród których było wielu Niemców i Żydów. Specjalnym zaufaniem darzyli robotnicy łódzcy swego przywódcę włókniarza T u c z y ń s k i e g o, sprzeciwiali się, gdy „białe“ kierownictwo usunęło Sawickiego, dowódcę odcinka z okolic Zgierza. Hutnicy i metalowcy starego Zagłębia Kieleckiego dostarczyli „czerwonym“ doskonałych partyzantów, którzy w oddziałach Langiewicza walczyli najdłużej.

Przykładów o udziale robotników w powstaniu można przytoczyć bardzo dużo. Wskazują one na poważną rolę, jaką odegrali robotnicy w tym ostatnim zbrojnym zrywie walki narodowo-wyzwoleńczej. Zrodziło to nawet tendencję do wyciągania niesłusznych wniosków o rzekomym „proletariackim“ charakterze powstania. Faktycznie społeczna treść ruchu polegała na rewolucji agrarnej, której zresztą powstanie nie dokonało. Dowództwo powstania zbyt długo znajdowało się w rękach „białych“. Lewica „czerwonych“ była zbyt słaba, aby mogła zapewnić zwycięstwo reprezentowanych przez nią idei. Ale duży udział robotników w powstaniu radykalizował jego przebieg, choć nie zmienił jego istoty. Zjawisko to niewątpliwie wpłynęło na późniejszą postawę lewicy „czerwonych“ w organizacjach popowstaniowych na wychodźstwie, na zainteresowanie Hauke-Bosaka strajkiem powszechnym, na ewolucję J. Dąbrowskiego i W. Wróblewskiego w kierunku powiązania sprawy polskiej z ruchem robotniczym, z Komuną Paryską. Ewolucję tę ułatwiało szerokie poparcie powstania przez klasę robotniczą Anglii i Francji, przez Marksa i Engelsa, jako też utworzenie Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników przez ruch zrodzony wokół powstania.

W latach 1863—1864 polska klasa robotnicza nie uświadamiała sobie jeszcze swej klasowej odrębności. Była dopiero u progu wiedzy o sobie. Osiągała ją wraz z rozwojem wielkiego przemysłu. Zdobywała tę wiedzę między innymi również przez udział Polaków w Komunie. W „Proletariacie“ wiedza ta osiągnęła już wysoki poziom ideologiczny.

Ocena powstania styczniowego jako wydarzenia zamykającego epokę feudalizmu w Polsce jest słuszna. Natomiast niesłuszne jest ograniczanie zasięgu

¹¹ M. Mazowiecki, Historia ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim, Kraków 1903, s. 13.

wpływów powstania w następnym etapie dziejów polskich tylko do obozu burżuazyjnego, który, jak wiadomo, wyrzekł się powstań na rzecz pracy „organizacyjnej“, na rzecz wszechstronnego ugruntowania stosunków kapitalistycznych. Powstanie, późniejsza działalność jego lewicy, czyny komunardów polskich, którzy z tej lewicy wyszli — wszystko to wycisnęło swoiste piętno na polskim ruchu robotniczym, nadając mu już w zaraniu charakter głęboko internacjonalistyczny, wiążąc czynnie narodową sprawę polską z socjalizmem.

Na te właściwości naszego ruchu wywarła wpływ szczególnie współpraca lewicy powstaniowej z rewolucyjnym obozem rosyjskim. Wynikało to z samej istoty tej współpracy, która nie była tylko akcją solidarności, lecz wyrazem wspólnych dążeń, wspólnej walki z tym samym przeciwnikiem, z caratem.

Swoiste znaczenie współpracy polsko-rosyjskiej dla osiągnięcia zwycięstwa rozumiały elementy postępowe wszystkich naszych ruchów powstańczych, poczynając już od insurekcji kościuszkowskiej. Przedstawiciele ich coraz konsekwentniej wiązali swe plany z rozwojem walki wśród narodu rosyjskiego. Kierownictwo lewicy „czerwonych“ w powstaniu styczniowym poczyniło w tej dziedzinie próby szersze od wszystkich poprzednich. Wychowani w radykalnych środowiskach rosyjskich, w których dominowały wpływy Mikołaja Czernyszewskiego i Aleksandra Hercena, przywódcy lewicy „czerwonych“ w ogromnej większości utrzymywali osobiste przyjacielskie stosunki z przywódcami rosyjskiej rewolucji agrarnej. Zygmunt Sierakowski stykał się bezpośrednio z Czernyszewskim, Zygmunt Padlewski nawiązał bliską łączność z A. Hercenem, w wyniku czego powstał wspólny ośrodek, mający koordynować działalność dowództwa powstania i organizacji „Ziemia i Wola“, kierowanej przez M. Czernyszewskiego. Jarosław Dąbrowski ułożył plan zdobycia twierdzy Modlina, opierając jego realność na współpracy z warszawską i prowincjonalną organizacją oficerów Rosjan, którzy zadeklarowali swą gotowość czynnej pomocy. Bardzo wielu z tych oficerów a także szeregowców za pośredni czy bezpośredni udział w powstaniu zapłaciło wolnością lub życiem.

Od ścisłej współpracy polsko-rosyjskiej w powstaniu do udziału w Komunie Paryskiej prowadzi ta sama droga, co potem do współpracy „Proletariatu“ ze swą rówieśniczką rosyjską, drugą „Ziemią i Wolą“, do współpracy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy z Socjaldemokracją Rosji, z jej bolszewickim odłamem, a później z partią Lenina i Stalina.

Dziś z perspektywy lat i zwycięstw droga ta wydaje się prosta.

W kraju, we wszystkich trzech zaborach, burżuazja i obszarnicy przeszli po powstaniu styczniowym na pozycje wernopoddańcze. Układ stosunków w Europie zmienił się wówczas na korzyść Prus, które stopniowo stawały się ośrodkiem reakcji, gdy siły napędowe rewolucji rosyjskiej stale wzrastały. Do nich to nawiązała radykalna część wychodźstwa polskiego. Szczególnie „Gmina“ J. Tokarzewicza, wydawana w Genewie (1866—67) a redagowana w Paryżu, ostro krytykowała kompromisowe stanowisko lewicy „czerwonych“ w sprawie chłopskiej. „Gmina“ zalecała współpracę z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, wspierała „Koło“ Hercena, broniła praw narodowych Ukraińców i Białorusinów, a sam Tokarzewicz przypisywał więcej wagi demokracji rosyjskiej niż demokracji Zachodu. Postawę „Gminy“ przyjęła w następstwie „Niepodległość“, organ Zjednoczenia Emigracji Polskiej, kierowanego bezpośrednio przez J. Dąbrowskiego, W. Wróblewskiego i Bosaka. „Niepodległość“ zwalczała ugodę burżuazji w kraju, łączyła sprawę polską z postępowym ruchem rosyjskim. W słynnym liście J. Dąbrowskiego do Bednar-

czyka broniła prawa samookreślenia dla Ukraińców. W tym okresie J. Dąbrowski i W. Wróblewski, Bosak i inni kształtują swoje *credo* polityczne, jako rewolucyjni demokraci związani z socjalistycznym ruchem robotniczym. Nawet Jeż Miłkowski przyznawał na łamach „Niepodległości“, że „Polska tylko demokratyczna jest konieczna wśród narodów“, a w projekcie manifestu ze stycznia 1870 roku zwracał główną uwagę na współzależność narodowego wyzwolenia Polski i wyzwolenia Rosji z ucisku społecznego.

Powiązanie sprawy polskiej z rewolucją społeczną zaprowadziło emigrantów-powstańców na barykady Komuny. Teofil Dąbrowski, młodszy brat Jarosława, pisze o tym w liście do J. Kraszewskiego, który spotykał się osobiście z J. Dąbrowskim na terenie Warszawy podczas przygotowań powstańczych.

Przytoczone niżej fragmenty tego dotychczas nie opublikowanego listu jasno jak nigdzie stawiają sprawę:

„Rewolucja paryska z 18 marca, a szczególnie jej nieszczęśliwy koniec — pisze Teofil Dąbrowski, jak gdyby w imieniu londyńskiej grupy komunardów polskich — postawiła nas wobec kraju w dosyć drażliwym położeniu. Zarzucając (*sic*) nam, że przyjęciem udziału w obronie Gminy Paryskiej skompromitowaliśmy kraj wobec Europy (?), że byliśmy sprawcami rabunków, gwałtów i pożóg — nie chcą uznać, że przyjmując w niej udział broniliśmy idei, która niewątpliwie jest wielką, bo opartą na słuszności.

Powstanie upada, walka się kończy. Trzydzieści tysięcy ludzi zamordowanych sądem doraźnym pijanego żołdactwa na bruku paryskim nie może jednak zabić, zagłuszyć idei — bo ona jest słuszną, więc trwać i triumfować musi a najlepszym dowodem jest to, że dziś więcej jak kiedykolwiek walka pracy z kapitałem jest na porządku dziennym. Rewolucja socjalna w Europie jest prawie nieuniknioną. Nie dziś to jutro, nie za rok to za lat kilka. Przyjmując zatem udział w ruchu paryskim, wiedzieliśmy dobrze, co robimy. Jako ludzie mający przekonania polityczne te same, jakie wygłaszała Gmina, mieliśmy obowiązek sumienny bronić tych zasad.

Lecz nie chodziło nam w tym razie li tylko o obronę naszych przekonań — chodziło nam jeszcze o coś więcej. My Polacy zapatrywaliśmy się zawsze na wszystkie kwestie polityczne i socjalne ze stanowiska polskiego. Pierwszą naszą myślą i pytaniem było zawsze: co z tego za korzyść dla Polski być może? Otóż przystępując do rewolucji paryskiej, widzieliśmy w niej rewolucję socjalną, która przy powodzeniu mogła wywrócić cały stan rzeczy istniejący dziś w Europie. Czy Polska mogła na tym co stracić? Nic. Wygrać? Wszystko. Myśl ta była bodźcem dla wszystkich Polaków walczących pod sztandarem rewolucyjnym. Myśl ta dawała nam podwójną wartość nad tym wszystkim co nas otaczało. Bo myśmy walczyli „za Ich i za naszą wolność“ i dlatego to niepojętym jest dla wielu, dlaczego my przewyższaliśmy odwagą i poświęceniem wszystkich innych, przyjmujących udział w tej sprawie.

Nie przeczę, że rozwiązanie walki było smutne, lecz to są zwykłe następstwa wojny domowej... Myśmy w tej rzezi nie brali żadnego udziału. Walcząc przeciw armii wersalskiej, walczyliśmy z pewną boleścią w sercu, bo przywykliśmy od dziecka uważać Francuzów za coś bliższego nam jak ludzi innych narodowości. Usposobienie to nasze dla Francji jest niewątpliwie błędne. Prowadzi ono ze sobą to, że zawsze oglądamy się na nią i zawsze zwodzeni jesteśmy w naszych nadziejach. Francja dla nas nic zgoła zrobić nie może... Dziś dla nas zostają dwie drogi: wybić się na wolność o własnych siłach bez lub z pomocą rewolucji socjalnej. Wszelako te dwie kwestie są ściśle

ze sobą złączone (podkreślenie moje — Z. M.). Walka o siłach własnych może być tylko skuteczną w pewnych wyjątkowych okolicznościach, a najlepsza zaś z niej jest rewolucja socjalna. Dlatego to zdaje nam się dziś, tak jak zdawało nam się przedtem, że droga polityczna dla Polski jest prosta i wyraźnie wytknięta: praca wewnętrzna nad wyrobieniem sił własnych i praca zewnętrzna, śledzenie nad postępem rewolucji socjalnej...¹²

Treść tego listu charakteryzuje przekonania większości polskich komunistów. Wobec postępowego, znanego i cenionego pisarza, jakim był J. Kraszewski, list miał być „obroną“ ich poglądów oraz wpływającego z tych poglądów udziału w Komunie Paryskiej. Faktycznie „obrona“ przekształciła się w wykład zasady ścisłego złączenia sprawy polskiej z rewolucją socjalną, z rewolucją proletariacką.

Na poprzednim etapie, od insurekcji 1794 r. do powstania styczniowego, podstawą polskiej myśli postępowej było łączenie sprawy narodowej z rewolucją agrarną. Marks jasno podkreślił, iż połączenie to było oryginalną zasługą polskiego ruchu postępowego. Na etapie po powstaniu styczniowym sprawa narodowa stała się zagadnieniem złączonym z rewolucją socjalną, proletariacką. I to połączenie było niewątpliwie zasługą polskiego ruchu. Więcej nawet. Umiejętność łączenia tych spraw, a więc i organizowania sojuszu robotniczo-chłopskiego, decydowała o powodzeniu poszczególnych faz walki prowadzonej przez klasę robotniczą. „Proletariat“ łączył „pomyślność narodu polskiego z triumfem zasad socjalizmu“ w sposób bardzo niedostateczny, a Ludwik Waryński na wiecu genewskim niesłusznie odrzucił z marksowskiego listu hasło: „Niech żyje Polska“. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, choć w sprawie narodowej mówiła błędnie, choć rewolucję socjalną pojmowała wąsko i mechanicznie, w rewolucji widziała wyzwolenie narodowe. I Komunistyczna Partia Polski łączyła prawdziwą niepodległość narodową ze zwycięstwem proletariatu. Jej bezpośrednio spadkobierczyni Polska Partia Robotnicza uczyniła z tej zasady kamień węgielny swej ofiarnej działalności, nie pozwoliła na antyleninowskie rozrywanie tych dwóch spraw i w konsekwencji na zepchnięcie ruchu robotniczego z właściwej drogi, na nadanie sprawie narodowej treści burżuazyjnej.

Zasadę łączenia sprawy narodowej z rewolucją socjalną, faktyczny sojusz robotniczo-chłopski — wcieliła w życie dzisiaj Polska Rzeczpospolita Ludowa i jej klasa robotnicza ze swą Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą na czele.

W miarę tego, jak polska klasa robotnicza uczyła się coraz umiejętniej wcielać tę zasadę w życie, stawała się przewodnikiem narodu, jego hegemonem. I w miarę tego dzieje polskiego ruchu robotniczego stawały się dziejami narodu polskiego.

Bez uwzględnienia tego, że socjalizm ma swoje wczoraj w glebie polskiej, nie potrafimy zrozumieć naszego udziału w Komunie Paryskiej, nie potrafimy także zrozumieć wpływu i przyswojenia sobie marksizmu w zaraniu naszego ruchu robotniczego, wpływu i przyswojenia sobie leninizmu w okresie jego dojrzewania.

¹² List z dnia 21 października 1871 r., w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.